

Rudziński, Eugeniusz

O działalności "Ruchu"

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 5/1, 234-247

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O DZIAŁALNOŚCI „RUCHU”

Opracował Eugeniusz Rudziński

Publikowany dokument pochodzi z Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i znajduje się w zespole opatrzonym sygnaturą R-25/4. Opracowany został w grudniu 1935 r. przez II Oddział Sztabu Głównego. Przypuszczać należy, że chodziło o zebranie materiałów obciążających tych działaczy z obozu sanacji, którzy w tym okresie nie byli zwolennikami Rydza i znajdowali się w grupie tzw. „pułkowników” skupionych wokół Walerego Sławka. Zaliczano do nich Janusza Jędrzejewicza, Józefa Becka, Aleksandra Prystora, Kazimierza Świtalskiego, Bogusława Miedzińskiego. Dokument oświetla także szczególną rolę Bogusława Miedzińskiego, który w omawianym okresie, mimo rozwiązania BBWR 30 X 1935 r., nie przestał sprawować faktycznego kierownictwa prasą pozostającą dotychczas pod kontrolą tej partii. Pod jego wpływami oprócz „Gazety Polskiej” pozostawał tak zwany warszawski koncern prasy czerwonej — Dom Prasy S. A. Marszałkowska 3/5/7, którego dyrekcją sprawował współpracujący z Miedzińskim Antoni Lewandowski, współzałożyciel i współwłaściciel tego koncernu. Lewandowski od początku lat trzydziestych sprawował równocześnie funkcję wiceprezesa Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch” i wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Koncern opanowany został przez Miedzińskiego na początku lat trzydziestych przy wykorzystaniu jego wpływów w sferach rządowych i przy pomocy machinacji finansowych. Dom Prasy wydawał dzienniki: „Express Poranny”, „Dzień Dobry — Kurier Czerwony”, „Dobry Wieczór” oraz „Przegląd Sportowy” i „Kino”. Obok krakowskiego „IKC” było to największe wydawnictwo prasowe w Polsce, o wysokich, jak na owe czasy kilkudziesięciotysięcznych nakładach każdego z dzienników.

Poza tym wpływy B. Miedzińskiego rozciągały się również na PAT, którego redaktorem naczelnym był od 1933 r. jego szwagier Mieczysław Obarski, a także na Polskie Radio.

Publikowany dokument informuje między innymi o działalności B. Miedzińskiego, zmierzającego do poszerzenia swych wpływów w instytucjach prasowych, do czego wykorzystywał on wydawnictwo „Goniec Warszawski” sp. z o.o. oraz Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych „Ruch” S. A. Założone w roku 1918, początkowo ograniczało się ono do kolportażu czasopism na kolejach, następnie objęło swą działalnością częściowo stolicę, a od roku 1930 zaczęło organizować kolportaż prowincjonalny, zmierzając do jego monopolizacji. Wśród osób, które, jak to wynika z dokumentu, odgrywały w latach trzydziestych decydującą rolę w Towarzystwie „Ruch”, wymienić należy Leona Puławskiego. Sprawował on funkcję prezesa Zarządu Towarzystwa. Był bliskim współpracownikiem B. Miedzińskiego i pośrednikiem w jego

różnych kombinacjach, przede wszystkim związanych z działalnością prasy. Równocześnie pełnił on funkcję wiceprezesa Prezydium Rady Nadzorczej Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Dyrektorem naczelnym Towarzystwa „Ruch” był Edmund Seyfried, były oficer II Oddziału Sztabu Głównego, bliski współpracownik B. Miedzińskiego. Bolesław Horn był kierownikiem wydziału reklamy, Henryk Stolz — wydziału odbiorców, Ryszard Turowski — wydziału rozrachunków z administracją pism.

W roku 1933 „Ruch” posiadał 1800 placówek kolportażowych w 470 miejscowościach, w 1934 — 2800 placówek w 600 miejscowościach, a w 1935 r. — 3250 placówek w 700 miejscowościach na terenie całej Polski¹. W roku 1937 ilość punktów sprzedaży pism i kolporterów lotnych wzrosła do 4900².

Sprzedaż pism przez Towarzystwo Księgarni Kolejowych „Ruch” w latach 1934—1937³.

Rok	D z i e n n i k i				Czasopisma
	ogółem	pięciogroszowe	dziesięciogroszowe	droższe ⁴	
Warszawa					
1934	—	—	—	—	—
1935	26 840 927	—	—	—	1 046 808
1936	63 229 506	16 696 630	42 836 892	3 705 006	3 542 143
1937	63 636 651	16 617 335	44 324 320	2 694 996	5 431 643
Teren kolejowy i prowincja					
1934	33 361 816	—	23 768 154	9 593 662	—
1935	40 977 299	700 485	31 370 920	8 905 894	4 917 157
1936	48 907 549	4 113 426	36 400 368	8 393 755	5 948 658
1937	55 108 834	4 850 237	42 916 213	7 392 384	7 111 165

Warto przy tym zaznaczyć, że sprzedaż pism w Warszawie, wykazanych w powyższej tabeli, rozpoczęło Towarzystwo „Ruch” 19 VI 1935 r. Do tego czasu kolportaż pism na terenie Warszawy prowadziła Spółka „Czytajcie”⁵. Zatem od połowy 1935 r. Towarzystwo „Ruch” stało się największym i nieomal wyłącznym przedsiębiorstwem kolportażowym w kraju, nie licząc prenumeraty dzienników i czasopism przez pocztę⁶, posiadającym poza tym faktyczny monopol na sprzedaż prasy w Warszawie.

¹ Posiedzenie Rady Nadzorczej Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch”, „Prasa”, 1936, nr 3.

² Informator prasowy 1938/39, Warszawa 1938, s. 22.

³ Tamże, s. 23.

⁴ Dzienniki droższe ponad 10 gr rozchodziły się głównie w drodze prenumeraty.

⁵ W roku 1933 spółka ta sprzedała 45 milionów egz. dzienników i 1 400 tysięcy egz. czasopism. W roku 1934 — 38 milionów egz. dzienników i 1 387 tys. egz. czasopism. Informator prasowy 1938/39, Warszawa 1938, s. 23.

⁶ Tamże, s. 24.

W świetle publikowanego dokumentu nader wątpliwa wydaje się teza zawarta w referacie dyrektora naczelnego Towarzystwa „Ruch” Edmunda Seyfrieda, wygłoszonym na posiedzeniu Rady Nadzorczej Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch”. Jak wynika z informacji zawartej w „Prasie”, stwierdził on m.in.: „Przeważająca liczba wydawnictw, zwłaszcza warszawskich, uświadamia sobie coraz mocniej, że tworzenie i utrzymywanie własnej organizacji kolportażowej jest zbyt kosztowne. Lubo, pozornie, daje może lepsze wyniki, w końcowym efekcie finansowym, do którego każde wydawnictwo zdąży, wykazuje rezultaty ujemne [...] Stąd wzmaga się dążność do powierzenia kolportażu pism «Ruchowi». «Ruch» posiadając wyłączne prawo kolportażu pism na kolejach nie ograniczył swej działalności do tego terenu. Świadom swego posłannictwa i znaczenia społecznego, «Ruch» podjął się zorganizowania kolportażu prasy, przede wszystkim warszawskiej, w całej Polsce”.

Z publikowanego dokumentu wynika, że akcja zmierzająca do zmonopolizowania kolportażu w Polsce wyraźnie łączyła się z interesami politycznymi grupy, która kontrolowała „Ruch” (stąd dyskryminacja wobec pism opozycyjnych w stosunku do tej grupy), a także z jej interesami finansowymi (traktują o tym przede wszystkim ostatnie partie dokumentu). Rzuca on także interesujące światło na metody zwalczania przeciwników politycznych bądź konkurentów zajmujących się kolportażem oraz charakteryzuje urzędników referatu prasowo-widowiskowego Komisariatu Rządu na miasto stołeczne Warszawę.

Ze względu na jego ścisłą tajność i konkretnego adresata — osobę lub osoby z wąskiej czołówki elity sanacyjnej — ukazuje kulisy działalności prasowej tej grupy. Okoliczności, w jakich został sporządzony, ostra walka wewnętrzna w „zdekomponowanym” obozie sanacyjnym powodują, że oceny osób i ich działalność zawarte w dokumencie nie są zapewne pozbawione elementów subiektywizmu. Dokument publikowany jest w całości, w kolejności takiej, jaka zachowała się w aktach MSW, bez dokonywania zmian treści i stylu, jedynie pisownia została uwspółcześniona. Poprawki oczywistych błędów wprowadzono w nawiasach kwadratowych. Tytuły czasopism wymienione w tekście ujęto w cudzysłów.

Eugeniusz Rudziński

NOTATKA W SPRAWIE TOWARZYSTWA „RUCH”, SPÓŁKI „GONIEC” I DZIAŁALNOŚCI PRASOWEJ KOMISARIATU RZĄDU W WARSZAWIE

Organizacja prasy własnej BBWR pod zwierzchnim kierownictwem min. Miedzińskiego uzupełniona została z wiosną 1935 r. przez poddanie kontroli min. Miedzińskiego wszystkich pism i wydawnictw periodycznych opozycji i niezależnych.

Kontrola ta odbywa się za pośrednictwem T-wa Księgarń Kolejowych „Ruch”, do którego wprowadzeni zostali w charakterze prezesa zarządu p. Leon Puławski i naczelnego dyrektora p. E. Seyfrida [!].

Przy poparciu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Komisariatu Rzą-

¹ Posiedzenie Rady Nadzorczej Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch”, „Prasa”, 1936, nr 3.

du „Ruch” objął monopol na kolportaż pism na terenie Warszawy i rozszerza go szybko na teren całego kraju.

Na terenie Warszawy „Ruch” eksploatuje koncesję uzyskaną od Magistratu przez Spółkę „Goniec” (właściciele: B. Miedziński, L. Puławski, N. Birnbaum, Lewandowski), dopuszczając do kolportażu i sprzedaży tylko te wydawnictwa, które uzna za stosowne (*vide* załącznik nr 1, odpis projektu umowy z prasą żydowską, pkt 8b). „Ruch” monopolistycznie reguluje nakłady pism, gdyż na zasadzie odpowiedzialności finansowej wydawnictwa za zwroty ma otwarte w tym kierunku możliwości. „Ruch” zamyka jednostronnie i bezapelacyjnie debit poszczególnym wydawnictwom, motywując sprawę nierentownością kolportażu lub decyzją nieokreślonych czynników wyższych, które oświadczyły, że te [!] czy inne pismo jest w Polsce niepotrzebne.

Obserwacja sytuacji prasowej w Warszawie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wykazuje łączność akcji T-wa „Ruch” z akcją Komisariatu Rządu w dziedzinie konfiskat. Forytowana jest mianowicie prasa endecka (dwa nowe wydania wieczorowe), która niezmiernie rzadko podlega konfiskatom, natomiast niemal codziennie konfiskowany jest „Robotnik”. Alarm MSW o niebezpieczeństwie wzmagającej się fali antysemityzmu koliduje z dopuszczeniem do kolportażu pisma „Warta” — finansowanego przez Ambasadę Niemiecką. Wzrost nakładów „A.B.C.”, „Wieczoru Warszawskiego”, „Gońca Warszawskiego” jest regulowany w sensie popierania przez T-wo „Ruch”.

Współdziałanie T-wa „Ruch” z Komisariatem Rządu wystąpiło specjalnie wyraźnie przy zmuszeniu grupy wydawców pism żydowskich, którzy posiadali własną sieć kolportażową, do przystąpienia do ruchu. Załącznik nr 1 przedstawia całokształt omawianych rokowań. Specjalnie charakterystycznym jest fakt, że sankcje w stosunku do prasy żydowskiej zaczęto stosować akurat w dniu, gdy pisma podawały mowę p. Premiera.

Załączniki: 1, 1a, 1b dotyczą rokowań wydawców prasy żydowskiej o utrzymanie odrębności kolportażu; rokowania te zakończone zostały oświadczeniem p. Wojewody Jaroszewicza w dniu 8 XII, że samodzielność kolportażowa Żydów winna być zlikwidowana do dnia 1 stycznia 1936, gdyż „Ruch” posiada monopol.

Załącznik nr 2, odpis pisma T-wa „Ruch” do Wydawnictwa „Bunt Młodych” z wymówieniem kolportażu — przytoczone w piśmie motywy są nieprawdziwe, gdyż ilość egzemplarzy sprzedawanych stosownie do wykazów, sporządzanych przez „Ruch”, stale wzrastała. Pismo jest typowym przykładem tzw. sankcji.

Załącznik nr 3, odpis informacji uzyskanych o stosunkach personalnych w T-wie „Ruch” i referacie Prasowo-Widowiskowym Komisariatu Rządu.

Wnioski: Kontakt rządu ze społeczeństwem za pośrednictwem prasy

oraz niezależne głosy opinii publicznej znajdują się pod skuteczną kontrolą czynników politycznych od rządu niezależnych, a posiadających współdziałanie aparatu rządowego.

Zmianę tego stanu rzeczy uzyskać można przez: 1) daleko idącą reorganizację personalną Wydziału Prasowo-Widowiskowego Komisariatu Rządu; 2) mianowanie Komisarza Rządowego w T-wie „Ruch”.

Załącznik] Nr 1

2 aneksy

Rozwój wydarzeń

1. Dnia [brak daty] października 1935 r. o godz. 5-tej rano na mocy telefonogramu Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę zajęte zostały wydawnictwa żydowskie i polsko-żydowskie, jak „Nasz Przegląd”, „N. Fokscajtung”, „5 Rano” i „Tugblat”, i inne, znajdujące się w lokalu przy ul. Nowolipki 12, gdzie rozdzielano pisma powyższe pomiędzy ulicznych sprzedawców.

2. W tym samym dniu o godz. 1-szej pp. Komisariat Rządu wezwał do siebie na konferencję wszystkich wydawców pism żydowskich i polsko-żydowskich wraz z przedstawicielami T-wa „Ruch”. Na powyższej konferencji Radca p. Wysokiński, przedstawiciel Wydz. Bezpieczeństwa Kom. Rządu, oświadczył wydawcom, iż wyłączne prawo kolportowania czasopism na Warszawę posiada T-wo „Ruch” i że wydawcy żydowscy muszą w przeciągu 10 dni dojść do porozumienia z T-wem „Ruch” i powierzyć im wyłączne kolportowanie swych wydawnictw.

3. Wydawcy żydowscy złożyli projekt T-wu „Ruch”, w którym przewiduje się, że dotychczasowi zatrudnieni przy kolportażu czasopism żydowskich i polsko-żydowskich tworzą spółdzielnię pracowniczą, która kolportuje pisma powyższe na mocy zezwolenia Komisariatu Rządu. Powyższa Spółdzielnia płaci T-wu „Ruch” 1% obrotu, w zamian za co „Ruch” zobowiązuje się powyższej spółdzielni powierzyć kolportaż wydawnictw polskich w dzielnicy żydowskiej za cenę 1/2 gr. od egzemplarza (do chwili obecnej „Ruch” płaci 0,75 gr. za egzemplarz).

4. Kontrprojekt „Ruchu” wydawcy żydowscy uważali za nie nadający się do dyskusji, gdyż uważali go za jednostronny i amoralny.

5. Założyciele powyższej spółdzielni zwrócili się do Komisariatu Rządu o wydanie zezwolenia na kolportaż czasopism i po kilkotygodniowych pertraktacjach, w dniu dzisiejszym p. Radca Wysokiński oświadczył p. Mecenasowi H. Erlichowi, rzecznikowi pracowników kolportażowych, iż powyższa spółdzielnia zezwolenia nie otrzyma, gdyż monopol na kolportaż pism w Warszawie ma tylko „Ruch”.

Załącznik Nr 2

Polskie Towarzystwo
Księgarni Kolejowych
„Ruch”
Sp. Akc. w Warszawie
Oddziały
Kraków, Lwów, Poznań, Gdańsk
K1/F
Wydział Dostawców

odpis
Warszawa, dnia 15 listopada 1935 r.
Al. Jerozolimskie 53
POLECONY
Do
ADMINISTRACJI WYDAWNICTWA
„BUNT MŁODYCH”
w miejscu
ul. Długa Nr 25

Zawiadamiamy Panów uprzejmie, że ze względu na bardzo słabe wyniki sprzedaży dwutygodnika „Bunt Młodych”, wywołane częściowo tym, że pismo ukazuje się bardzo nieregularnie, a zatem z przyczyn niezmiernie w kolportażu uciążliwych, zmuszeni jesteśmy zrezygnować z współpracy z Panami. Warunki zawartych umów z Panami na kolportaż „Buntu Młodych” w Warszawie i na prowincji wypowiadamy Panom na dzień 25 b.m. i prosimy o przyjęcie tego do łaskawej wiadomości.

Z poważaniem
Polskie Towarzystwo
Księgarni Kolejowych
„Ruch”
Spółka Akcyjna
(—) Seyfri[e]d

Aneks 1

Załącznik [Nr] 1a

Kontrprojekt „Ruchu” odrzucony przez wydawców żydowskich

Pomiędzy Polskim Towarzystwem Księgarni Kolejowych „Ruch”, S-ka Akc. w Warszawie, a wydawcami wydawnictw: „Hajnt”, „Moment”, „Nasz Przegląd”, „Unzer Express” itd. nastąpiło w dniu porozumienie w sprawie wyłączności kolportażu Towarzystwa „Ruch” treści następującej:

1) T-wo „Ruch” zawrze z p. Zyskindem umowę na kolportaż wydawnictw wstępnie przytoczonych w okręgu oznaczonym w aneksie.

2) Wydawnictwa wspomniane na wstępie niniejszego porozumienia zobowiązując się do wyłącznego dostarczania swoich wydawnictw p. Zyskindowi w okręgu wspomnianym w pkt. 1, a w razie gdyby umowa T-wa „Ruch”, względnie wydawnictw z p. Zyskindem z jakichkolwiek przyczyn [została] rozwiązana — wydawnictwa zobowiązując się z tą chwilą cały nakład przeznaczony na Warszawę przekazać T-wu „Ruch” dla kolportażu

miejskiego na warunkach mających zastosowanie w kolportażu miejskim w Warszawie.

3) wydawnictwa udziela p. Zyskindowi następujących rabatów:

z czego p. Zyskind obowiązany jest udzielać koszom i kolporterom lotnym następujących rabatów:

4) Treść i warunki umów, zawartych przez p. Zyskinda z poszczególnymi wydawnictwami i odbiorcami, podlegają uprzedniej pisemnej aprobacie T-wa „Ruch”.

5) P. Zyskind obowiązany jest prowadzić odpowiednią, przejrzystą ksiązkowość oraz system rozrachunków z wydawnictwami i odbiorcami — kolporterami według wzorów, które wskaże T-wo „Ruch”.

6) P. Zyskinda obowiązuje rozporządzenie porządkowe Komisariatu Rządu m.st. Warszawy z dnia 11 X 1930 r. o sprzedaży czasopism i ponosi on wszelkie konsekwencje wobec władz administracyjnych i T-wa „Ruch” z tytułu przekroczenia postanowień przytoczonego wyżej rozporządzenia.

7) W stosunku do T-wa „Ruch” p. Zyskind prowadzi sprzedaż wydawnictw, o których mowa na wstępie i z którymi to wydawnictwami zawarł umowy na własny rachunek i ryzyko.

8) T-wo „Ruch” ma prawo kontroli całokształtu działalności hurtowni p. Zyskinda, a przede wszystkim: rachunkowość, listy personelu, nadziału gazet; ponadto T-wo „Ruch” ma prawo:

- a) zażądać natychmiastowego zwolnienia personelu, który uzna za nieodpowiedni,
- b) zarządzić wstrzymanie kolportażu wydawnictwa według swego uznania,
- c) zarządzić wstrzymanie dostawy wydawnictw poszczególnym kolporterom według swego uznania,
- d) utrzymać na swój koszt w lokalu p. Zyskinda swego personelu [!], który ma możność każdorazowego wglądu we wszelkie działalności i funkcje hurtowni, przy czym funkcjonariuszom T-wa „Ruch” zapewni p. Zyskind normalne warunki pracy.

9) T-wo „Ruch” nie odpowiada w żadnym wypadku za jakiegokolwiek materialne zobowiązania p. Zyskinda.

10) Tytułem pokrycia kosztów związanych z kontrolą kolportażu dokonywanego przez p. Zyskinda p. Zyskind wpłacać będzie w każdy poniedziałek do godz. 12-tej do kasy T-wa „Ruch” bez wezwania jeden procent od obrotu osiągniętego ze sprzedaży wydawnictw wymienionych w pkt 1), nie mniej jednak jak zł 200 tygodniowo.

11) Poza innymi prawami, wynikającymi z niniejszej umowy, T-wo

„Ruch” zezwala p. Zyskindowi na czas trwania umowy na dostawę pism i czasopism wyszczególnionych na wstępie do koszy i kiosków w okręgu oznaczonym w załączniku do niniejszej umowy.

12) Wydawnictwa zobowiązują się w wypadku wymówienia umów na dostawę swych wydawnictw dla p. Zyskinda przekazać z tą chwilą ... egzempl. wprost T-wo „Ruch” dla zaopatrzenia całego terenu m.st. Warszawy, przy czym będą zawarte z T-wem „Ruch” odpowiednie umowy na zasadach i warunkach, mających zastosowanie do innych wydawnictw stołecznych.

13) W razie przyjęcia przez p. Zyskinda jakiegokolwiek wydawnictwa do sprzedaży bez zezwolenia T-wa „Ruch” umowa ulega natychmiastowemu rozwiązaniu z winy p. Zyskinda.

14) Umowa z p. Zyskindem zawarta zostaje na okres czasu.....

Załącznik] 1B

Motywy odrzucenia kontrprojektu „Ruchu”

W lipcu r.b., kiedy T-wo „Ruch” objęło w dzierżawę kioski gazetowe w Warszawie, rozpoczęło ono pertraktacje z wydawcami żydowskimi i polsko-żydowskimi w sprawie powierzenia mu wyłącznego prawa kolportowania wydawnictw wspomnianych pism na terenie Warszawy.

Wszystkie żydowskie i polsko-żydowskie wydawnictwa jednomyślnie sprzeciwiały się wysuniętemu projektowi, i to z przyczyn następujących.

1) W Warszawie żyje z kolportażu wspomnianych pism blisko 70 rodzin żydowskich, które w wypadku powierzenia kolportażu „Ruchowi” wobec panującego kryzysu skazane byłyby dosłownie na śmierć głodową, gdyż po dwudziestu blisko latach pracy w tym zawodzie nie byłyby wprost w stanie znaleźć dla siebie jakiegokolwiek inne źródło zarobkowania.

2) Z powodu ciężkich warunków, w jakich prasa żydowska stale się znajduje, i trudności finansowych, z jakimi się boryka, nie mając znikąd żadnego materialnego wsparcia, rabaty udzielane kolporterom przez wydawnictwa żydowskie są znacznie niższe od rabatów udzielanych przez wydawnictwa polskie. Ponieważ „Ruch” żądał dla siebie od wydawnictw tych samych rabatów, jakie ma od wydawnictw polskich, jakiegokolwiek pertraktacje w tej sprawie byłyby bezprzedmiotowe, podważałyby bowiem byt wszystkich wspomnianych wydawnictw.

3) Prasa żydowska oraz prasa polsko-żydowska zmuszona jest bezustannie prowadzić specyficzną propagandę za pośrednictwem swoich stałych kolporterów, czego przez T-wo „Ruch” nie dałoby się w żadnym wypadku zrealizować.

W ostatnich tygodniach na skutek polecenia Komisariatu Rządu wznowiono pertraktacje, przy czym między obojwoma kontrahentami doszło

do dobrowolnego porozumienia, na podstawie którego miała powstać spółdzielnia pracowników kolportażowych, w skład której weszliby wszyscy obecnie zatrudnieni przy kolportowaniu pism żydowskich i polsko-żydowskich na terenie Warszawy.

Powyższa spółdzielnia uzyskawszy uprzednio zezwolenie Komisariatu Rządu winna była zawrzeć umowę z „Ruchem” i płacić wspomnianemu Towarzystwu pewien procent z obrotu wydawnictw żydowskich i polsko-żydowskich, w zamian czego „Ruch” zobowiązany był powierzyć tej spółdzielni kolportaż reprezentowanych przez siebie wydawnictw polskich w dzielnicy żydowskiej.

Powyższe porozumienie ustne miało być przez T-wo „Ruch” potwierdzone na piśmie, ale ku naszemu wielkiemu zdziwieniu zamiast potwierdzenia otrzymaliśmy nowy projekt. Odpis którego załączamy, który jest absolutnym zaprzeczeniem wszystkich naszych dotychczasowych rozmów i porozumień z Towarzystwem „Ruch”.

Projekt ten jest tak jednostronny, nie uwzględniający absolutnie interesów wydawnictw żydowskich i polsko-żydowskich, że nie można nawet oddać go pod dyskusję, a to z przyczyn następujących:

1) Zamiast mającej powstać spółdzielni pracowników kolportażowych „Ruch” wysuwa samorzutnie osobę p. Zyskinda jako wyłącznego naszego kontrahenta, nie licząc się zupełnie z tym, że p. Zyskind zupełnie nie korzysta z naszego zaufania; z dawniejszych swoich zobowiązań, jako hurtownik, nie wywiązał się, zostając dłużny poszczególnym wydawnictwom większe sumy i uważany jest przez nas za materialnie nieodpowiedzialnego i nieodpowiedniego do prowadzenia podobnego przedsięwzięcia.

2. Wszelkie nasze umowy z p. Zyskindem są problematyczne, gdyż w myśl projektu „Ruch” zastrzega sobie prawo do aprobowania, odmówienia lub rozwiązania umowy wydawnictw z p. Zyskindem.

3. „Ruch” zastrzega sobie, że w wypadku rozwiązania umowy między wydawnictwami a p. Zyskindem — wydawnictwa zobowiązane są całe nakłady przekazać jemu w warunkach przez niego narzuconych, co, jak już wyżej wspomnieliśmy, podważyłoby byt całej prasy żydowskiej i polsko-żydowskiej.

4. „Ruch” zastrzega dla siebie w tym projekcie wszelkie możliwe prawa. Oznacza nawet z góry, ile musi zarobić tygodniowo, zastrzega sobie prawo aprobowania lub nawet odrzucenia i unieważnienia umów zawartych z p. Zyskindem, nawet prawa natychmiastowego zwolnienia personelu, który uzna za nieodpowiedni, prawo wstrzymania kolportażu wydawnictw, prawo wstrzymania dostawy poszczególnym kolporterom, ale jednocześnie nie zapomina dodać oddzielnego punktu, że T-wo „Ruch” nie odpowiada w żadnym wypadku za jakiegokolwiek zobowiązania materialne p. Zyskinda.

Gdybyśmy chcieli [określić] jednym słowem podobne projekty, musielibyśmy go [!] nazwać amoralnym i nielojalnym wobec kontrahentów. Ze wspomnianych powyżej powodów zmuszeni jesteśmy uważać jakiegokolwiek pertraktacje na tej płaszczyźnie za zupełnie niemożliwe.

Z a ł ą c z n i k] N r 3 .

Wysokiński, urzędnik II kategorii 7 stopnia służb., kierownik referatu prasowo-widowiskowego w wydziale bezpiecz. Kom. Rządu m.st. Warszawy, w początkach swej kariery w pierwszych latach niepodległości był nauczycielem ludowym w Piotrkowskim. Po stwierdzeniu, że nie ma odpowiednich kwalifikacji, musiał ze stanowiska tego zrezygnować i początkowo próbował redagować jakieś piśmiśko w Brześciu n/Bugiem, następnie wstąpił do policji mundurowej, skąd jako przodownik przeszedł do policji politycznej, przy czym przydzielony został do Okręgowego Urzędu Policji Politycznej w Białymstoku, gdzie podobno bardzo energicznie „likwidował” komunistów. Po roku 1926 przeniósł się do wydziału bezpieczeństwa białostockiego urzędu wojewódzkiego jako urzędnik w X stopniu służb. Podczas urzędowania w charakterze [naczelnika] wydz. bezp. p. Kwiatkowskiego, W. awansował do IX stopnia służb., dalej jednak był traktowany jako coś pośredniego między łapaczem a urzędnikiem manipulacyjnym. Sytuacja jego poprawiła się znacznie za czasów 2 kolejnych nacz. wydz. bezp., pp. Weingartena i Syski, a kiedy na wspomniane stanowisko został mianowany p. Modliński, zupełnie nie zorientowany w powierzanej mu funkcji, W. wysunął się na czoło uzyskując jednocześnie VIII stopień służb. Przypodchlebiając się ówczesnemu wojew. Kościalkowskiemu potrafił zdobyć zaufanie czynników decydujących i zaczął już wszędzie występować jako zastępca nacz. wydz. bezp. białostockiego urzędu woj. W końcu zimy ub. roku awansował do VII st. służb. i na życzenie ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych przeniesiony został do Warszawy, przy czym powierzono mu kierownictwo referatu prasowo-widowiskowego po Szyszyłowiczu. Na stanowisku tym, poza paru reporterami, nie potrafił sobie zdobyć sympatii prasy stołecznej. Poza wspomnianym stanowiskiem W. został delegowany przez woj. warszawskie do kierowania ochroną Prezydenta Rzplitej i ministrów, która pozostaje pod bezpośrednim kierownictwem podkom. pol. politycznej b. zarząd. muzeum policyjnym, p. Gałko. W. odpowiedzialne stanowisko kier. ochrony niewątpliwie wykorzystuje dla celów prywatnych, czego dowodem jest chociażby afera z przemysłowcem białostockim Szczupakiem. Sz., człowiek żonaty, posiada w Warszawie przyjaciółkę, niej[aką] Lintupską. Z L. próbował nawiązać stosunki zbankrutowany kupiec białostocki, obecnie załatw[iający] na terenie Warszawy

różne ciemne interesy, Zelikowicz, osobisty przyjaciel W. Dzięki staraniom W. — Z. uzyskał koncesję autobusową na linii Warszawa—Białystok, poza tym zezwolenie na prowadzenia biura podań i próśb w Warszawie. Z., który ma zadawnione porachunki z Sz., postanowił mu odbić przyjaciółkę, a kiedy ta opierała mu się, W. polecił ludziom z podległej mu brygady ochronnej inwigilować L. W związku z tą aferą L. złożyła skargę do komendanta policji m.st. Warszawy, zaznaczając w niej, że jacyś nieznani osobnicy śledzą ją. Skarga ta przesłana do Urzędu Śledczego, dokąd wezwano L. i nakłaniano do wycofania skargi. Bardzo źródłowych informacji o W. może dostarczyć jego b. zwierzchnik z policji, Mieczysław Bonet, zam. w Białymstoku przy ulicy Starobojarskiej. W. utrzymuje stały i bezpośredni kontakt z dyr. Zeyfriedem [Seyfriedem] z „Ruchu”, przy czym niejednokrotnie wydaje mu polecenia dotyczące kolportażu niektórych wydawnictw. Wydając takie polecenia W. niejednokrotnie, jako to stwierdza zwykle, powołuje się na polecenie bądź dawniej Min. Spraw Wewnętrznych, bądź obecnie premiera czy woj[ewody] Jaroszewicza. W. można bardzo często spotkać w lokalach restaur. w towarzystwie wspomnianego Zel., z którym np. był w ubiegłym tygodniu w dansingu Paradis. Podległy W. referat dzieli się na trzy jak gdyby działy: prasowy, widowiskowy i drukarski. Działem prasowym „zawiaduje” urzędnik Jędrzejowicz, człowiek nieszczerzy, karierowicz, posiadający znajomości we wszystkich warstwach społeczeństwa. W znajomościach tych pomagało mu w dużym stopniu nazwisko bardzo zbliżone do nazwiska b. premiera i b. ministra. J. jest człowiekiem b. czytany, pozostaje z W. w stosunkach pozornie przyjacielskich, na terenie Kom. Rządu uważany jest za pupila woj. Jaroszewicza, w sprawach prasowych nie orientuje się zupełnie. Efektywnego kontaktu z prasą stołeczną raczej nie utrzymuje. Dział drukarski pozostaje w rękach d. fachowca, starego urzędnika Kom. Rządu, Biernackiego, zasługuje on pod każdym względem na pełne zaufanie, jest doskonale zorientowany w powierzonych mu sprawach i wykazuje niezwykły talent, jeśli władzom przełożonym zależy na czasowym zamknięciu jakiejś drukarni ze względów „higieniczno-sanitarnych”. Wreszcie dział widowiskowy podlega urzędnikowi VII st. służb. Jaroszewi; urzędnik b. pracowity, służbista, od czasu do czasu zbyt lekkomyślnie rozdający *passe-partout* Kom. Rządu osobom prywatnym. Dobry fachowiec, człowiek uczciwy.

W wydziale bezp. warszawskiego Kom. Rządu urzędnicy panicznie obawiają się W. Można bez przesady powiedzieć, że cieszy się on tam większym wpływem niż nacz. wydz. bezp., czy też jego zastępca, człowiek wyjątkowo wartościowy i uczciwy, kpt. Runge. Ta obawa przed W. tłumaczy się tym, że po dziś dzień utrzymuje on wszystkich kolegów, zwierzchników i podwładnych w przeświadczeniu, że jest on pupilem premiera Kościalskiego.

Zarówno W. jak i J. utrzymują bliższy kontakt z Cz. Stanisławskim oraz bratem jego, urzędnikiem biura prasowego prezydium Rady Ministrów. Cz. S., a pośrednio niektórzy znajomi urzęd[n]icy jego bywali w towarzystwie znanego aferzysty, kupca i starszego cechu rzeźników Żydów, Erlicha, który obecnie przebywa w więzieniu, oraz podstarszego tegoż cechu Klajna, również przebywającego w więzieniu. W. pozostaje w stałym kontakcie nie tylko z kierown. referatu pras. w Min. Spraw Wewn., ale również z wiceministrem Kaweckim. Kierownik referatu prasowego P i e ż k o, urzędnik w VI st. służb., po wystąpieniu z wojska przez pewien czas służył w policji, bodajże w kom. wojewódzkiej na Wołyniu. Stamtąd przeniósł się do administracji. Aczkolwiek na stanowisku kierown. referatu prasowego pozostaje dość dawno, nie zdołał nawiązać dobrych stosunków ani z prasą stołeczną, ani prowincjonalną. Uważany jest w świecie dziennikarskim za bardzo kiepskiego fachowca, a ustosunkowanie się jego do poszczególnych dziennikarzy stworzyło mu licznych wrogów. Faktem jest, że na zajmowanym przez siebie stanowisku nie wyzyskał pełnych możliwości w całym szeregu konkretnych wypadków. Policyjna metoda konspirowania informacji, które na tę konspirację nie zasługują, w dużym stopniu utrudnia współpracę z najżyczliwiej nawet nastrojoną prasą.

Tow. „Ruch”, jako towarzystwo prywatne, którego akcje posiadali więksi wydawcy polscy, a które zostało pod kierownictwem pp. Tchorzewskiego i Godyckiego-Ćwirki, wykazywało dużą żywotność i troskliwość w załatwianiu materiału, powierzonego do rozprzedaży przez klientów (czasopisma, książki, wyroby tytoniowe itd.). Po przewrocie majowym grupa pułkownikowska, a ściślej nieoficjalne ministerstwo propagandy mieszczące się nad „Gazetą Polską”, a kierowane przez p. Pułaskiego, zwróciła uwagę na „Ruch”, przede wszystkim jako przedsiębiorstwo dochodowe. Ponieważ zainteresowania p. Pułaskiego zbiegły się znakomicie z nadużyciami, jakie popełnił poznański dyrektor „Ruchu” p. Chudziński, zagrożono dyrekcji tego przedsiębiorstwa początkowo Komis. Rządowym, a następnie ograniczono się do przekazania działu reklamy b. rozbudowanego PAT-icznej, przy czym kierown. tego działu, p. Horna, wysłano dla usanowania stosunków do Poznania. Po pewnym czasie, kiedy min. Miedziński postanowił wspólnie z p. Pułaskim scentralizować ważniejsze organa prasowe, licząc się z ich rachitycznym stanem, za radą p. Pułaskiego postanowiono zreorganizować „Ruch” w ten sposób, aby otrzymał on monopol kolportażowy. Zlikwidowano wówczas dotychczasowego dyr. nacz., p. Tchorzewskiego, pozostawiając natomiast na swym stanowisku dyr. Godyckiego-Ćwirko. Jest [to] człowiek niewątpliwie uczciwy, jednakże nie pragnący bynajmniej drzeć kotów z ludźmi decydującymi. Toteż dyr. Godycki pozostał raczej jako fachowiec, zarówno bowiem nowy dyr., kpt. Zeifried [Seyfried], dyrektor naczelny, jak i występujący z ramienia

biura prasowego wydawnictw rządowych p. Pułaski niezbyt orientowali się w sprawach kolportażowych. Dyr. G. nie angażuje się zupełnie i głos decydujący we wszystkich sprawach mają pp. Zyfried [Seyfried], Sztolz i Turoski oraz p. Pułaski jako instancja ostateczna. Rezultatem nowych rządów jest polityka utracania wszelkich niedogodnych wydawnictw. W takim wypadku, aczkolwiek nie odrzuca się oficjalnie danego wydawnictwa, to jednak zaczyna się przed petentem rozaczać tyle przeszkód najróżniejszej natury, że albo musi on zrezygnować z kolportowania przez „Ruch”, albo też przyjąć warunki tej instytucji, co przy odrobinie dobrych chęci pp. Z. i P. jest równoczesne z rezygnacją z kolportażu. Warunki te są następujące: w Warszawie „Ruch” otrzymuje od sprzedanych egzemplarzy 40% prowizji, jednakże wydawca musi zagwarantować, że za 70% danych do rozprzedaży zapłaci umówione 40% prowizji, bez względu na to, czy zostaną one sprzedane czy nie, bowiem dopuszczalna ilość zwrotów jest tylko 30% i za te 30% „Ruch” nie liczy sobie żadnej prowizji i żadnych kosztów. Konkretnie, jeśli wydawca daje „Ruchowi” do sprzedania 1000 egz., a „Ruch” sprzeda w Warszawie tylko 200 egz., to wydawca nie tylko że otrzymuje zwroty najczęściej w stanie nie nadającym się nawet na makulaturę, ale musi jeszcze dopłacić z własnej kieszeni za 500 egz. Kolportaż na prowincji, mimo niewątpliwie wyższych kosztów i transportu, jest kalkulowany dla wydawcy znacznie korzystniej, jednakże i tu „Ruch” może wydawnictwa zupełnie nie dopuścić do sprzedaży, przytrzymując egzemplarze w swych składach warszawskich. W niektórych wypadkach „Ruch” widząc, że ma do czynienia z wydawcą materialnie niezbyt mocnym, a chcąc wydawnictwo utracić, żąda wpłacenia kaucji. Kolportaż poza „Ruchem” na terenie Warszawy jest uniemożliwiony przez wydział prasowo-widowiskowy Kom. Rządu, który powołując się na walkę z hałasem, tylko w wyjątkowych wypadkach wydaje kolporterom potrzebne legitymacje, a znów bez tych legitymacji policja sprzedawców wyłapuje i pismo konfiskuje. Kolportaż prowincjonalny jest całkowicie scentralizowany w „Ruchu”, i tu nie ma żadnych wątpliwości. W tej polityce „Ruchu” warto przede wszystkim podkreślić niemoralne pobieranie prowizji od nie zawartych transakcji.

Na terenie „Ruchu” istnieje również „szara eminencja”, którą jest sekretarka dykcji Anna Świerkowska, bardzo energiczna i świetnie zorientowana urzędniczka tej instytucji.

W obecnej koniunkturze największymi możliwościami w „Ruchu” rozporządzają: „Gazeta Polska”, „Prasa Czerwona” oraz „I.K.C.”, który zwłaszcza na [sic] oddziale krakowskim i lwowskim jest niepodzielnym dyktatorem. Ciekawych materiałów, dotyczących gospodarki „Ruchu”, mógłby dostarczyć wspomniany kier. oddziału poznańskiego Chudziński, jednakże informacje te należałoby b. starannie przefiltrować. „Prasa Czer-

wona” pragnąc mieć jak najbliższy kontakt z „Ruchem” zaangażowała specjalnego urzędnika, tzw. inspektora kolportażu. Jest nim p. Tadeusz Orliński, podobno żołnierz I-ej Brygady, odznaczony Krzyżem Niepodległości. Orliński z tytułu swego stanowiska jest znakomicie zorientowany w nakładach wydawnictw polskich, ich źródłach i możliwościach materialnych. Dla informacji O. pozostawał do niedawna w stałym kontakcie ze znanym aferzystą Ołpińskim i jego kompanem Peckiem, który przebywa obecnie w Berlinie jako funkcjonariusz Gestapo.